Nr. 205 Środa 7 (20) sierpnia 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA.	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po. szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

W imię sumienia i rozsądku...

Przed paru dniami zwróciliśmy uwagę na konieczność radykalnej reformy sposobów oddziaływania opinii publicznej na rzeczy i sprawy w ten lub inny sposób z zasadniczymi walorami naszego dobra narodowego ściśle zespolone.

Był to z naszej strony apel — nie pierwszy.

Od chwili, gdyśmy przed ośmiu laty stanęli przy naszym warsztacie skromnym nie przestajemy nawoływać do rozwagi w czynach i nie przestajemy żądać, aby opinia publiczna zajęła takie stanowisko, które, wzbudzając szacunek, zmuszałoby poniekąd do posłuchu.

Stanowisko swoje w tej kwestyi określaliśmy zawsze wyraźnie i jasno. Naszym punktem wyjścia był pewnik, że — „przyszłość nie jest ani moja, ani twoja, ale nasza"...

„Ona skoordynuje poszczególne czyny i dążenia, złączy drobne strumyki w jedną olbrzymią rzekę i będzie miała jedną zbiorową duszę, której składniki my wszyscy wytwarzamy. [1])

„Wszyscy...

„Bez względu na nasze wierzenia społeczne i nasze wierzenia polityczne, bez względu na obozy, partye i stronnictwa, bez względu na nasze sympatye i antypatye, a nawet na większą i mniejszą, lub żadną intensywność naszej roboty. Albowiem w ciężkim pochodzie ludzkości do słońca brak czynu jako hamulec tamuje ruch i czyni krzywdę.

„Myśl jest własnością naszą, nasze czyny należą do ogółu".

Stąd wypływa obowiązek, a właściwie dwa obowiązki bezwzględne:—obowiązek jednostki koordynowania swoich postępków z zasadniczą linią dobra i celów narodowych i obowiązek kontroli społecznej nad czynami jednostek, kontroli nie martwej, bo na frazesach li tylko opartej, lecz faktycznej, lecz takiej, która — nie tylko waży, ale i czyni...

Nawoływania nasze wszakże poważny odłam kresowego ogółu traktował przez długi czas dość sceptycznie, niekiedy nawet z lekceważącą wyższością, która uważa się za uprawnioną przejść ponad tą rzekomą „frazeologią" do porządku dziennego... Nasze wystąpienia uważano za przesadny szowinizm, za fetyszyzm stronniczy, za demagogiczne zakusy, do zradykalizowania stosunków społecznych dążące.

I trwało to przez szereg ciężkich lat... Aż się wreszcie zmieniać poczęło... Nasi przeciwnicy mieli ku pomocy ospałość codziennych szarych dni, myśmy szli w sojuszu z życiem, które często najospalszych — budzi... Poczęły się więc oczy otwierać... „Frazeologiczne" straszydła przybrały kształty realnej rzeczywistości. Coraz więcej szkarady pod nogami najzagorzalszych anty-pesymistów poczęło się plątać.. Okrzyki: — „tak dalej chyba być nie może?!...", — „dokąd my właściwie idziemy?!... z kuźni „szowinizmu" przedostały się do szeregu najrealniejszych realistów...

Wreszcie przemówił stary, mądry, nawet w omyłkach uczciwy, a zawsze oględny i przezorny „Czas", żądając od opinii publicznej w pewnych wypadkach — stanowczej bezwzględności. Wprawdzie słowa jego odnoszą się na razie do sprzedawczykostwa ziemi, nie ulega wszakże kwestyi, że takie same rozumowania zastosowane być muszą i do sprzedawczykostwa moralnego, do wszystkich czynów, które bądź naszą sprawność zbiorową pomniejszają, bądź złym przykładem ogół deprawują, bądź naszej godności narodowej krzywdę czynią.

Zdaniem „Czasu" bezwzględność trybunału opinii tłumaczy się „instynktem samozachowawczym". Społeczeństwo nie może w takich wypadkach przyznawać okoliczności łagodzących — „bo wkroczywszy raz na ryzykowną tę drogę nie wybrnęłoby nigdy z trudności".

Słowa twarde, lecz słuszne.

Naokół wśród nas dzieje się źle i coraz gorzej... Na wykrętną więc pobłażliwość jesteśmy poprostu — za ubodzy.

Zdrowa opinia nie ma prawa być wyłącznie sentymentem, a tembardziej zbiorem platonicznych reguł, lub dewocyą plotkarską. Ona musi być czemś rzeczywistem, duszą w realne ciało obleczoną, czemś, co zniewala do szacunku, posłuchu i karności.

Taką zwłaszcza musi być opinia polska, taką zwłaszcza musi być opinia u nas, którzy nie mamy już nic do stracenia, którzy tak często zniewoleni już jesteśmy do ratowania od ran i zaniku żywe komórki własnego ducha zbiorowego.

Edw. Paszkowski.

[1]) „Bez maski" z d. 6 maja 1906 roku.

O pomnik ks. Józefa.

P. Jan Witkowski rzuca na łamach „Słowa Polskiego" projekt ustawienia w Krakowie pomnika księciu Józefowi, dłuta Torwaldsena. P. J. W. pisze:

Jak widzimy, rok 1913 jest setną rocznicą bitwy pod Lipskiem i śmierci księcia Józefa Poniatowskiego. Wojsko polskie po powrocie do kraju ufundowało własnym sumptem swemu ukochanemu wodzowi księciu Józefowi pomnik, powierzając wykonanie Torwaldsenowi. Nadesłany do Warszawy odlew bronzowy pomnika został bezprawnie zabrany przez księcia Paszkiewicza i dotychczas w prywatnym parku Paszkiewiczów w Homlu się znajduje.

Oryginalna praca Torwaldsena znajduje się jednak w muzeum jego imienia w Kopenhadze.

Pomnik księcia Józefa powinien być ustawiony w Krakowie, skąd książę Józef pod Lipsk wyruszył. Nie powoduje mną pomnikowanie, lecz myśl, że chęci i wola wojska polskiego powinny być uszanowane, że pomnik ten wzbudzi w społeczeństwie tradycye legionów, wreszcie, że zostanie uratowane pierwszorzędne dzieło sztuki, w jakie Polska tak uboga. Widziałem dziesiątki konnych pomników, a jednak w postaci, w szlachetności pojęcia jeźdźca i konia są najpiękniejsze na świecie cztery z nich, a mianowicie: Marka Aureliusza w Rzymie, Kosmy Medyceusza we Florencyi, Colleoniego w Wenecyi i księcia Józefa w Homlu.

Twierdzę, że sfinansowanie tego projektu nie natrafiłoby na wielkie trudności, gdyż w wypadku tem kosztowałby tylko odlew i ustawienie. Pomnik jest gotowy, artysta został zapłacony. Potrzebne fundusze możnaby zebrać drogą składek i subwencyi. Sądzę, że miasto Kraków subwencyonowałoby pomnik, nadto ziemiaństwo nasze i krewni (Czartoryscy, Tyszkiewiczowie, Krasińscy) wydatnymi datkami przyczyniliby się do uzupełnienia potrzebnego funduszu.

Podaję Szanownej Redakcyi pod rozwagę mój projekt w nadziei, że zostanie przychylnie przyjęty, a zawsze narodowo myślące „Słowo Polskie" potrafi myśl moją spopularyzować i— daj Boże—urzeczywistnić.

Jan Witkowski.

Ś. p. Karol d'Abancourt.

W niedzielę w Rabce zmarł poseł do sejmu galicyjskiego, wybitny działacz polityczny ś. p. Karol d'Abancourt. Ś. p. zmarły urodził się w r. 1851. Wychowywał się w majątku rodzinnym w Łówczy (pow. cieszanowski). Żywe tradycye polskie domu wywierały wpływ na umysł chłopięcy. Ojciec Ksawery czynny brał udział w życiu publicznem, jako towarzysz pracy Gołuchowskiego Agenora i Ziemiałkowskiego, założyciel „Dziennika Polskiego" i twórca Akademii rolniczej w Dublanach.

Karol po studyach gimnazyalnych i prawniczych we Lwowie poświęcił się sądownictwu. Znakomity jurysta studya swoje pogłębiał w Dreźnie i Prusiech, wykształcony wszechstronnie, duże położył zasługi około reorganizacyi sądownictwa. Był inicyatorem i twórcą rad sierocych i kas sierocińskich, które w kraju zakładał. Zawód cenił, jako posterunek obywatelski, oprócz tego czynnie działał na polu społecznem.

Brał gorliwy udział w życiu politycznem. Jego kandydaturę wysuwano do parlamentu i do rady miejskiej. Należał do najwybitniejszych członków stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Nowe kłamstwo litwackie.

Do wiązanki faktów, ilustrujących wiarogodność doniesień „prawdziwie-postępowych" pism rosyjskich w rodzaju „Rieczi", „Kijewskiej Myśli" i t. d. o „polskich gwałtach" nad żydami, dodać można historyę zajścia w Końskiem, gub. radomskiej.

W gazecie „Riecz" № 193 zamieszczona została taka depesza od „Własnego korespondenta":

„Radom. W miasteczku Końskiem, nieznany żyd rzucił kamieniem w polkę, wychodzącą z kościoła. Zgromadzony tłum chciał „rozprawić się" z żydem. Na szczęście policya zdołała natychmiast ustalić, że kamień rzucił polak, Antoni Bogisz, przebrany i ucharakteryzowany za żyda dla sprowokowania ludności polskiej. Bogisza aresztowano, zanim zdołał się przebrać".

Wiadomość powyższa ukazała się w skróceniu również wśród „depesz własnych" „Kijewsk. Myśli" (№ 197 z d. 19/VII) i w szeregu innych pism rosyjskich.

Po sprawdzeniu tej wiadomości okazało się jednak, iż zajścia w formie podanej przez „Riecz" i „Kij. Myśl" nie było wcale. Urosła ta historya na podstawie następującego drobnego wypadku. Oto jaki był jego przebieg.

„Trzy tygodnie temu służąca jednej z pań tutejszych została zaczepiona w pobliżu dworca kolejowego (odległego od kościoła o 2 wiorsty) o god. 3½ po południu przez trzech wyrostków robotników fabrycznych. Podobno jeden z nich Antoni Bogusz zażartował z dziewczyny w sposób o tyle podług niej niewłaściwy, że dziewczyna, nachyliwszy się porwała z ziemi w rękę trochę błota i rzuciła niem chłopcu w twarz.

Dotknięty tem Bogusz pobiegł za dziewczyną, pchnął ją, jednak nie uderzył. Dziewczyna, ponieważ zajście miało miejsce o kilkadziesiąt kroków od dworca kolejowego, pobiegła na stacyę i poskarżyła się na chłopców przed dyżurnym strażnikiem z miasta. Dziewczyna znała napastujących ją robotników, a przynajmniej owego Antoniego Bogusza, gdyż wymieniła strażnikowi jego nazwisko.

O tem zajściu ulicznem strażnik zawiadomił wachmistrza policyi, ten zaś, przewidując możliwą interwencyę pani owej poszkodowanej służącej — sprawę zbadał, wezwał strony do magistratu, gdzie poważnieni przeprosili się wzajemnie, załatwiwszy cały spór polubownie.

Z porządku rzeczy i gwoli widocznie ścisłości służbowej, wachmistrz ów, sporządził o zajściu protokół, a że strony, jako nieletnie, przybyły w towarzystwie swych ojców— wszyscy więc zgodnie podpisali ów dokument pojednawczy. Na tem skończyło się wszystko".

Taki był istotny przebieg zajścia. Całą zaś opowieść „o przebranym za żyda polaku i zajściu przed kościołem" puścił w świat korespondent „Hajnt'a", miejscowy kolporter pism—żyd Rewizorski.

Prasa żydowska zaczęła rozpisywać się szeroko o „prowokacyi polskiej" podawała mnóstwo szczegółów, między innemi „Warsz. Myśl" zamieściła nawet opis krzyżyka na piersi dziewczyny.

Hałas, wszczęty przez prasę żydowską, spowodował interwencyę władz; naczelnik powiatu końskiego otrzymał w sprawie tej zapytanie od gubernatora radomskiego, który na zlecenie general-gubernatora warszawskiego prosił o dokładne zbadanie wypadku. Według zapewnienia miejscowego naczelnika powiatu, gubernator radomski na skutek otrzymanych wyjaśnień, zażądał od redakcyi gazet, które podały wiadomość tendencyjną o zajściu powyższem, zamieszczenia sprostowania.

Tak wygląda po zbadaniu sprawa o przebranym za żyda polaku w Końskiem...

Cel rozsiewania fałszywych pogłosek o „gwałtach" i „prowokacyach" polskich uprawianego przez działaczy żydowskich, jest zbyt przejrzysty. Chodzi przedewszystkiem o wpajenie w rosyan najgorszego o Polsce i polakach wyobrażenia.

Słusznie więc zarzuca warszawska „Prawda", że straż litwacka, postawiona u rogatek postępu rosyjskiego, nie przepuszcza przez nie głosów dla siebie niedogodnych, skwapliwie natomiast śle różne kłamliwe i niedorzeczne wieści, mogące skompromitować nasze społeczeństwo.

Informacye i pogłoski.

— Pisma petersburskie dowiadują się ze źródeł wiarogodnych, że wiceminister spraw wewnętrznych Zołotarew w tych dniach opuszcza swe stanowisko. Na jego miejsce minister Makłakow wysuwa kandydaturę gubernatora kurskiego Muratowa, który został wezwany do Petersburga.

— Wobec zamierzonego dokonania w roku 1915 spisu ludności całego państwa, liczba słuchaczy kursów statystycznych, istniejących przy centralnym komitecie statystycznym ministerstwa spraw wewnętrznych, zwiększona zostanie do 300 osób.

— Ministerstwo komunikacyi złożyło radzie ministrów projekt prawa o zwiększenie kary za przewóz pasażerów, nieposiadających biletów kolejowych.

— Grupa pedagogów zamierzała otworzenie w Petersburgu średniej szkoły koedukacyjnej. Na starania grupy o pozwolenie ministerstwo oświaty odpowiedziało, iż szkoły podobnego typu nie są przewidziane przez prawo.

— Wobec spodziewanej rewizyi rządowej aptek, aptekarze petersburscy zamierzają złożyć radzie medycznej petycyę kolektywną, w której wskazują, że w braku potrzebnej liczby farmaceutów kwalifikowanych zmuszeni są do uzupełniania personelu aptek osobami, nieposiadającemi kwalifikacyi specyalnej. Odbija się to oczywiście na porządku w aptekach. Dlatego też aptekarze proszą radę medyczną o określenie terminu przyprowadzenia aptek do porządku.

— Synod opracowuje obecnie projekt prawa o reformie procesu rozwodowego.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zdecydowało skasowanie urzędu general gubernatora moskiewskiego.

Z życia rosyjskiego.

Roztrwonienie. „Rus. Słowo" donosi, że zbiegł za granicę skarbnik terskiego wojska kozackiego Tarabrin. Rewizya kasy wykryła brak 120,000 rb.

Policyanci przed sądem. „Uriadnik" powiatu bałaszewskiego, Jeżikow, oddany został pod sąd za to, iż zabił na ulicy starostę miejskiego i dwie włościanki, które nie mogły wskazać, gdzie Jeżikow, będąc w stanie nietrzeźwym, zgubił czapkę.

Pociągnięto również do odpowiedzialności „uriadnika" pow. saratowskiego, Ułybenkowa, który przy badaniu policyjnem katował dzieci i dusił chłopaka włościańskiego sznurem od rewolweru.

Jednocześnie zasiądą na ławie oskarżonych stójkowi saratowscy Zinkin i Ławrentjew. Pierwszy z nich pobił miejscowego mieszkańca, który nie miał przy sobie zapałek, gdy stójkowy chciał zapalić papierosa. Drugi—zbił właścicielkę domu, która nie chciała wysiedlić na żądanie stójkowego jednej ze swych lokatorek. („Rus. Słowo")

Pobicie redaktora. W Odesie stójkowy Reszetin, będąc w stanie nietrzeźwym, pobił dotkliwie w tramwaju redaktora gazety „Od. Nowosti" p. Samochwałowa. O zajściu spisano protokół. Następnego dnia stójkowy przyszedł do redakcyi i prosił p. S. o przebaczenie.

Podsądny przez pomyłkę. Charkowski sąd wojenny rozważał niedawno przy drzwiach zamkniętych sprawę bandy trucicieli. Rozpoczynając rozważanie sprawy, sąd stwierdził ze zdziwieniem, iż na ławie oskarżonych zasiadło nie 8 podsądnych, lecz 9. Okazało się, że wśród pociągniętych do odpowiedzialności znajdował się niejaki Koszenko, którego z braku poszlak zwolniono od sądu. Jednakże sędzia śledczy zapomniał zakomunikować o tem władzom więziennym i K. przesiedział w więzieniu sześć miesięcy. Sąd niezwłocznie zwolnił Koszenkę.

„Znieważenie" gubernatora „Rus. Słowo" opowiada następującą niezwykłą historyę: Gubernator charkowski Katerynicz, otoczony strażnikami, jechał automobilem z Charkowa szosą ziemską do majątku ks. Golicyna. W centrum osady 5 letnia dziewczynka włościańska Natasza Kolesniczenko schwyciła w garść ziemi i rzuciła ją w gubernatora. Niezwłocznie automobil został wstrzymany i strażnicy schwytali krzyczące w niebogłosy dziecko. Rychło całe podwórze chaty Kolesniczenki wypełnili przedstawiciele władzy. Z rozkazu naczelnika ziemskiego 6 rewiru, pow. charkowskiego p. Rudia matkę dziewczynki aresztowano i pod eskortą strażników wysłano do „stanu". Gdy wieczorem do domu powrócił, pracujący w warsztatach kolejowych w Charkowie Kolesniczenko—ojciec, aresztowano go również i poddano badaniu, lecz wobec „zupełnego alibi" zwolniono go o godz. 3 ej po północy.

Wieczorem starszyna, przyjechawszy do wsi, polecił zwołanie zebrania włościańskiego w celu uchwalenia prośby do gubernatora o „ułaskawienie całej osady". Nad ranem przyjechał sprawnik z tekstem prośby, którą też o godz. 6-ej rano włościanie uchwalili. O godz. 7 ej rano naczelnik ziemski zażądał, by prośba doręczona została gubernatorowi przez włościan klęczących na kolanach. Włościanie jednakże od podobnego sposobu doręczania podań uchylili się stanowczo.

Powracający gubernator z trudem zatrzymany został przez włościan. Doręczono mu uchwałę i szereg podań „prywatnych", między innemi od dziada owej 5-letniej „zbrodniarki". Wszyscy prosili o przebaczenie i „ułaskawienie osady".

Gubernator odpowiedział, że rozporządzenia swego nie cofnie. Matka dziewczynki odsiedzieć musi w areszcie 15 dni. Pozostałym gubernator winę odpuścił, zalecając, by pilniej doglądali dzieci.

Ordynacye hr. Potockich.

W Nr 139 „Prawit. Wiestn." ogłoszony został ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego o utworzeniu z majątków ziemskich, należących do Józefa hr. Potockiego dwóch ordynacyi.

Do składu pierwszej ordynacyi „Antonińskiej" należą następujące dobra ziemskie (klucz szepetowiecko-antoniński), położone w gub. wołyńskiej, powiecie zasławskim przy miasteczku Szepetówka i wsiach: Pleśna, Żylińce, Sosnówka, Klementowicze, Antoniny, Mazepińce, Orlińce, Zakrynicze, Rublanka, Zielona, Puzyrki Małe, Fedorówka, Jakimowce, Triski, Bułajówka, Czerniatyn Mały, Czerniatyn Wielki, Orzechówka, Werbówka, Metcy, Junakcze (Junaczki Wielkie), Krzemieńczuki, Wolica Tatarska, Junaczyńcze, Salicha Wielka, Salicha Mała, Podlaszczyki, Puzyrki Wielkie, Swirydy (Swerydy), Nowe Sioło, Sachnowce, Ułaszanówka, Dańkowce, Leszczana, Czetyrboki, Lenkowce, Wierzbowce, Mokijowce, Białopol, Pilaje, Pleszczyn, Łuczniki i Krasówka—razem 22,236 dziesięcin 1348 sążni kw. oraz położony w powiecie starokonstantynowskim przy wsi Hrycenkach folwark „Zlisie" 378 dzies. 462 sążni kw. Ogółem 22614 dzies. 1800 sążni kwadr.

Do składu ordynacyi drugiej „Koreckiej" należą następujące dobra w gub. wołyńskiej. W powiecie zwiahelskim klucz piszczewski przy wsiach Piszczew, Żerebiłówka, Storożów, Stary Majdan, Kamionka, Kobyla, Suchowola, Szytnia, Pelczany, Dziadowicze, Tożyr, Mołodków Ojczny, Mołodków Pusty, Gród, Pilipowicze, Kniaża, Muzyłowicze, Majdan Kropiwiański, folwark „Bogate" i miasteczko Jaruń—razem 18399 dz. 1172 sąż. kw. oraz w powiecie starokonstantynowskim przy wsiach Kruglik, Nowosielica, Skowerodka i Niższa Pohorila—3447 dzie. 2202 sąż kwadr. Ogółem 21847 dz. 974 sążni kwadr.

Majątki powyższe należą do ordynacyi wraz z wszelkiemi zabudowaniami, ogrodami, parkami, zakładami gospodarczymi i przemysłowymi, lasami, wodami i t. d. bez wyjątku.

Po zgonie J. hr. Potockiego ordynacyę Antonińską dziedziczy jego starszy syn Roman-Antoni-Józef hr. Potocki.

Ordynacyę „Korecką" dziedziczy syn młodszy Józef-Alfred Henryk hr. Potocki i ich potomstwo w linii prostej z uwzględnieniem pomiędzy spadkobiercami prawa starszeństwa i pierworodztwa, przyczem w sporach pomiędzy liniami męską a żeńską, pozostających w jednakowym stopniu pokrewieństwa z spadkodawcą, -- prawa spadkowe przechodzą do linii męskiej.

O ile, który z synów hr. Józefa Potockiego umrze bezpotomnie, lub wygaśnie jego potomstwo— ordynacya przechodzi do drugiego syna lub jego potomstwa.

Ukaz Najwyższy podpisany został na yachcie i rejdzie „Standart" d. 10 lipca b. r.

S. p. ks. Jordan Dąbrowski.

—:—:—

Wspomnienie pośmiertne.

Zeszłego miesiąca w Żytomierzu rozstał się z tym światem ś. p. ksiądz Jordan Dąbrowski, były profesor seminaryum, długoletni kapelan szpitalny, członek konsystorza, kanonik kapituły Żytomierskiej.

„Dziennik Kijowski", oraz inne pisma, w swoim czasie umieściły wzmiankę żałobną, wszakże tak światłemu i zacnemu kapłanowi należy się dłuższe wspomnienie.

Urodzony w 1854 roku, wyświęcony w 1878, prymicye swe odbył w katedralnym kościele żytomierskim, z wyjątkiem krótkiego pobytu na wikaryacie Kijowskim, 35 lat kapłańskiej, profesorskiej i szpitalnej pracy w Żytomierzu, dało go poznać wszystkim warstwom społecznym, a zdolności autorskie, acz ukrywane skromnie, imię jego szerszemu światu głosiły.

Był to nieskazitelnej prawości, cichy, niezmordowanie w trudach i przeciwnościach wytrwały pracownik winnicy Pańskiej, nie tylko słowem, lecz czynem i mieniem swem oddany powołaniu kapłana.

W dzisiejszych czasach blagi i życia nad stan, gdy każdy rad się okazywać możniejszym niż jest, raziła może uboga suknia, lub wytarty płaszcz ks. Jordana, ale znały go dobrze ze szczodrości sieroty, i wszyscy ci, co nie mając dachu i chleba, miłosierdziu jego egzystencyę swą zawdzięczali.

Dobry, gościnny, uczynny zawsze szumnych słów i blagi nie uznawał.

Ks. Jordan był szczery, surowy przedewszystkiem dla siebie, umiłował dziatwę i maluczkich, ich uczyć, im się oddać było wymarzonym celem tego kapłana.

Po dzieciach, najwięcej kochał chorych, ostatki sił poświęcał im w szpitalu, od świata stronił, wizyt składać nie lubił, ale gdzie były płacz, choroba, nieszczęście, tam szedł z pociechą, twierdził bowiem, że przy cierpiących jest miejsce jego właściwe. Oddać wszystko, do ostatniego grosza, ubogim, było jego zasadą, stąd miał wielu niechętnych, a całe życie ks Jordana pełne było goryczy.

Już w pierwszej młodości walczyć musiał z wolą rodziców, nie życzących sobie, aby do seminaryum wstępował, wreszcie niepospolita inteligencya i wytrwałość dopięły celu, rodzice, widząc prawdziwe powołanie syna, zgodzili się, aby został księdzem. Lecz i w stanie kapłańskim dużo bolesnych cierni raniło serce jego; czasy były ciężkie, trudy nad siły, przynosiły mu tylko gorycz. Z walk tych ks. Jordan zawsze wychodził zwycięsko, dzięki taktowi i dobroci, uraz nie pamiętał, za wroga nikogo nie miał.

Z ręką do błogosławieństwa podniesioną zda się widzę Cię jeszcze przed sobą, zacny kapłanie podczas tej Mszy ostatniej, po której śmierć przyszła nagle... Nie zastała jednak ks. Jordana nieprzygotowanym: jakby przeczuciem wiedziony spowiadał się na chwilę przed tem, zanim go niemoc ostatnia chwyciła.

Od paru lat już organizm wyczerpany pracą i cierpieniem przyprawił ks. Jordana o ciężką chorobę; nie zważał na to i wytrwał aż do końca.

A gdy żałośny dźwięk katedralnego dzwonu zaniósł na miasto wieść żałobną, do trumny skromnego pracownika śpieszyły tłumy, byli tam ci, których wspierał, ratował duchowo, byli ci, których uczył, byli i ci, którym przebaczał.

Za pogrzebem poszli wszyscy aż na cmentarz, pomimo upalnego południa i dalekiej uciążliwej drogi.

Cały Żytomierz oddał tę ostatnią posługę odchodzącemu pasterzowi dusz. Szeroko ciągnął się orszak żałobny, budząc w obecnych myśl, że przecież znajduje swą zapłatę cnota i że pomimo zgrzytów niemiłych, społeczeństwo nasze posiada serce zdrowe i zdrowy rozsądek umiejący cenić ludzi godnych szacunku.

Wszyscy społem, z poczuciem straty bardzo bolesnej rzucaliśmy Mu na trumnę tę ziemię, na której siał dobre ziarno i kwiaty.

Cześć jego pamięci!

W. K.

Żytomierz, d. 1 sierpnia 1913 r.

Z życia prowincyi.

Większa własność ziemska a łuckie T-wo rolnicze.

W Nr. 185 „Dziennika Kijowskiego", w artykule pana J. B. „w naszych sprawach", Szanowny autor, omawiając dążenia ekspansywne niedawno kreowanych ziemstw, które chcą całe społeczeństwo objąć „jednolitym ziemskim uściskiem", oraz całkiem słusznie wykazując, iż ziemstwa te występują „jako niebezpieczni konkurenci Towarzystw rolniczych", rzuca pytanie: „czy my obowiązki nasze względem istniejących w kraju Tow. roln. należycie spełniamy"?

Pracując lat 10 w Łuckiem Tow. roln. i mając możność obserwowania panujących naokół stosunków i ciągle ocierając się o nie, postaram się odpowiedzieć na powyższe pytanie, nie roszcząc bynajmniej pretensyi do jakiegokolwiek autorytetu.

Rozpatrzmy przedewszystkiem środowisko ziemiańskie, w którem T-wo funkcyonuje, a które dlań podwaliną egzystencyi być powinno. Nie chodzi tu naturalnie ani o ilość członków, ani o konstatowanie faktu, iż są oni rozsiani po różnych zakątkach Wołynia, a nawet w ościennych zamieszkali guberniach.

Chodzi o kategorye tego otoczenia, odpowiadające ułożonym tutaj od wieków warstwom ziemiańskim, o ile każda z nich przyczynia się do rozwoju rodzimej instytucyi.

Na czele postawić należy wielkie obszary dworskie, t. zw. latyfundya, których w stosunku do innych 3 gubernii kraju Połud.-Zach. na Wołyniu jest najwięcej.

W każdym z tych majątków (a jest ich sporo w samym łuckim powiecie) prowadzi się mniej lub więcej postępowa gospodarkę. Każdy z nich potrzebuje udoskonalonych narzędzi, — i bez nawozów pomocniczych obejść się nie może. Każdy z nich zatrudnia mniej lub więcej liczny personel, wymagający odpowiedniego zaopatrzenia.

Zdawałoby się, iż zrzeszenie ziemiańskie w takich ufundowane warunkach, posiada najpomyślniejszy grunt do rozkwitu.

Przecież, każdy z wymienionych majątków, przeciętnie biorąc, ekspensuje rocznie najmniej parę tysięcy rubli na zakupy, jakich puszczenie w ruch warsztatu rolnego wymaga.

Czyż nie jest rzeczą, przez naturalny porządek wskazana, aby majątki owe zechciały zakupy załatwiać za pośrednictwem Tow. rolniczego.

Pieniądze, szeroką strugą płynące do obcej kieszeni, zmieniłyby kierunek, i zysk od obrotu, zamiast tonąć w sakiewce rozmaitych geszefciarzy, pozostałby w zrzeszeniu i utworzywszy z biegiem czasu fundament, ku krzepkiemu istnieniu ziemiańskiej kooperatywy służący, mógłby wrócić do tych samych majątków w postaci inwestycyi, których kształt reprezentanci owych majątków, jako członkowie T-wa, nakreślić mieliby prawo.

Wbrew tym logicznym przesłankom rzeczywistość daje nam obraz zupełnie odmienny. W każdym z tych większych majątków dominuje ustrój biurokratyczny, który, wżarłszy się głęboko w rdzeń życia społecznego, i na zarządach ziemiańskich wycisnął swe piętno. Panowie w szczegóły wglądać nie chcą. Wszędzie więc w zarządzie siedzi jakiś zaufany, czasem nawet kamerdyner lub kucharz, i ten, jak się niektórzy pospolicie wyrażać zwykli, „całym interesem kręci". W rzeczywistości odgrywa on rolę regulatora i na nim, jako na ostatniej instancyi wszystko opierać się zwykło. Osobnik taki spogląda na sposób eksploatowania danej gospodarki przez pryzmat osobistych interesów, i kombinacye ideowe, w rodzaju popierania instytucyi obywatelskiej, ani trochę go nie obchodzą.

Dodajmy do tego zakorzeniony w naszych stosunkach zwyczaj pobierania porękawicznego, recte łapownictwo. Przecież u nas bez „chabara" (że użyję miejscowej terminologii) nic prawie załatwić nie sposób. Na jeden interes mamy najmniej 10 faktorów.

Ileż to razy dało nam się słyszeć od jednostek inteligentnych i nawet do wyższego poziomu etycznego pretendujących: „Da mi T-wo taki a taki procent, to mu dam interes, nie da, to mu go zepsuję!"

Są to bez kwestyi objawy anormalne, i to tak częste, iż nad ich usunięciem pracować należy.

Tym sposobem wszelkie fortuny, które w najznaczniejszej mierze przyczynićby się mogły do podtrzymania placówki kresowej, od obowiązku tego się uchylają.

Z odpadnięciem wielkiej własności odpada najsilniejszy atut, jakim Tow. w grze z współzawodnikami wojowaćby mogło. A współzawodnicy nie krępują się żadnymi względami i by podkopać powagę T-wa, uciekają się pospolicie do sposobów, noszących jaknajwybitniej cechę „concurrence déloyale". W zapasach tych T-wo jest bezsilne, gdyż jakeśmy to wykazali, nie tylko brak mu najważniejszego sprzymierzenia, ale ten, kto wiernym powinien być sojusznikiem, przeciwny obóz orężem popiera.

Za wielką własnością idzie średnia i o jej roli w życiu T-wa pomówimy w następującej korespondencyi.

A. W. R.

WYSTAWA.

Kronika wystawy.

— Wczoraj pod przewodnictwem p. A. Zejdla odbyło się posiedzenie komisyi eksponentów, do której składu wchodzą wybrani przedstawiciele od wystawców każdego pawilonu.

Przedewszystkiem zastanawiano się nad kwestyą reklamowania wystawy, w szczególności zaś nad wnioskiem sekretarza biura wystawców p. J. Baranowskiego, dotyczącym delegowania jednego z urzędników biura na główniejsze stacye węzłowe i pograniczne w celu umieszczenia tam na widocznych miejscach plakatów wystawowych. Projekt ten postanowiono rozpatrzyć ostatecznie po wyjaśnieniu, jakimi środkami może rozporządzać biuro wystawców na urządzenie reklamy.

Dalszy ciąg posiedzenia poświęcony został kwestyom mającym związek z ekspertyzą; w obradach uczestniczył również przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu P. Tarusin. Delegaci eksponentów z działu samochodowego uskarżali się na to, iż według pogłosek okazy tego działu nie zostaną poddane ekspertyzie, z czego wystawcy byliby bardzo niezadowoleni gdyż wystawili swe samochody nie tylko w celu sprzedaży, lecz głównie dla zademonstrowania rozwoju techniki automobilowej i otrzymania nagród. Wobec tego zebranie postanowiło zwrócić się do Cesarskiego Towarzystwa automobilistów z prośbą o zorganizowanie ekspertyzy i wyznaczenie nagród.

Wystawcy, których okazy mają być poddane ekspertyzie, obowiązani są jak wiadomo, oprócz szczegółowych danych dotyczących swego przedsiębiorstwa, dostarczyć również oryginały lub rejentalnie poświadczone kopie posiadanych dyplomów, listów pochwalnych i t. p. Przepis ten nasunął wątpliwość co do wystawców zagranicznych, którzy nie posiadają na miejscu oryginalnych dyplomów; szło mianowicie o to, przez kogo powinny być poświadczone kopie dyplomów firm zagranicznych. Wątpliwość tę wyjaśnił delegat ministerstwa p. Tarusin w ten sposób, iż firmy zagraniczne mogą przedstawiać kopię otrzymanych dawniej dyplomów, poświadczone przez władze tego państwa, w którego obrębie znajduje się dane przedsiębiorstwo.

Wobec tego, iż wystawcy poszczególnych działów dotychczas nie widzą, kiedy i w jaki sposób w każdym z tych działów odbędzie się ekspertyza, postanowiono zwrócić się do prezesa komitetu wystawy oraz do prezesa rady rzeczoznawców z prośbą o każdorazowe zawiadomianie eksponentów o terminie ekspertyzy w tym lub owym dziale.

Postanowiono również prosić komitet wystawy o rozpoczęcie starań w sprawie wyznaczenia dla wystawy kijowskiej medalu imienia Jego Cesarskiej Mości, przyczem w razie gdyby zaszły jakiekolwiek trudności, co do wydawania takich medalów w naturze—o wydawanie dyplomów na medale, jak to praktykuje ministerstwo przemysłu i handlu przy wydawaniu swoich medalów. Jednocześnie delegat ministerstwa wyjaśnił, iż o ileby z jakichkolwiek powodów z uzyskaniem pozwolenia na wydawanie medalów nastąpiła zwłoka, rada rzeczoznawców, przyznając nagrody, wymieni przedsiębiorstwa zasługujące na tę nagrodę.

Resztę posiedzenia poświęcono rozpatrywaniu przepisów o ekspertyzie.

Warszawska Wystawa ruchoma.

V.

Druga sala wystawy ruchomej, znacznie obszerniejsza od pierwszej (ponieważ pierwotnym zamiarem administracyi wystawy było urządzenie tu odczytów, ilustrowanych obrazami kinematograficznymi). również otoczona jest ze wszystkich stron gablotami i witrynami, wypełnionemi wyrobami najróżnorodniejszych firm polskich.

Długi szereg gablot po prawej stronie rozpoczyna firma B Wierzbicki i S-ka (Warszawa Chmielna 61); firma ta istnieje od lat 17 i cieszy się zasłużonym rozgłosem i wziętością. Nic to jednak nie przeszkadza, iż komitet wystawy kijowskiej nie wiedział widocznie o jej istnieniu, gdyż po nieudanej próbie wykonania pocztówek wystawowych na miejscu w Kijowie, (rezultaty tej próby możemy dotychczas podziwiać, gdyż owe piękne widoki sprzedawane są wciąż na wystawie), następny nakład zamówił aż w Lipsku.

Firma B. Wierzbickiego posiada własną cynkografię, światłodrukarnię, chromolitografię, drukarnię oraz rysownię i zakład fotograficzny. Wystawione przez nią pocztówki, okładki, ilustracye, kopie obrazów odznaczają się pięknem i prawdziwie artystycznem wykonaniem, niczem nie przypominającem pocztówek wystawowych. Poza tem zakłady Wierzbickiego wykonują klisze do druku jedno i wielobarwnego, albumy, plakaty, etykiety wielobarwne, katalogi ilustrowane, druki trójkolorowe, projekty, szkice, rysunki, zdjęcia z natury i fotograficzne kopie obrazów, szyldziki elektrograwerowane i t. p.

Dalsze gabloty zawierają okazy pierwszej warszawskiej fabryki palenia kawy, cykoryi i surogatów kawy „Pluton" (T. i M Tarasiewicz, Warszawa, Żytnia 10); fabryki bielizny męskiej i pralni parowej p. f. „Matylda" (Warszawa, Tamka 37) istniejącej od r. 1876 i zatrudniającej 65 robotników; znanej fabryki wyrobów nożowniczych „W. Bieńkowski i S-wie" (Warszawa, Piesza 1) istniejącej od lat 88 i posiadającej liczne sklepy w Warszawie. Specyalność fabryki stanowią noże do sieczkarni, noże maszynowe, piłki do krochmalu i do buraków, maszyny introligatorskie i t. p; płótna perkale, batysty, madepolamy, kołdry, barchany, korty i podszewki fabryki wyrobów bawełnianych T-wa akcyjnego „L. Grobman" (Łódź Piotrkowska 211); kapitał zakładowy T-wa wynosi 3 mil. rb., obrót roczny 4 i pół mil. rb.

Dalej widzimy wyroby huty szklanej w Radomiu — szkła witrażowe, ornamentowe, dachowe i in., wielki album maszyn do obrabiania metalów i drzewa oraz narzędzia pomocnicze fabryki maszyn „Gerlach i Pulst" (Warszawa, Wola); model dachu papowego, wystawiony przez fabrykę papy do krycia dachów i asfaltu Stefana Sorokiewicza (Warszawa, plac Warecki 6); model i oryginał praktycznego magla domowego (magiel-stół) fabryki Kielisińskiego (Warszawa, Barakowska 15).

Biuro techniczne inż. W. P. Kłobukowskiego (Warszawa, Aleja Jerozolimska 71) wystawiło model multiplikatora ogrzewania do pieców pokojowych, dającego 50 proc. oszczędności na opale i z łatwością usuwającego wilgoć. Oprócz patentowanych przyrządów ogrzewalnych (multiplikatorów) biuro posiada na składzie nierozpalające się drzwiczki do pieców z regulacyą przewiewu powietrza, kaloryfery do ogrzewania centralnego, szybkonagrzewacze wody do kąpieli i t. d.

Fabryka dzwonów S Czerniewicza w Pustelniku pod Warszawą wystawiła model dzwonu ze specyalną obsadą, ułatwiającą jego poruszanie; Centralne Towarzystwo rolnicze—model siewnika; fabryka J. Szwarca we Włocławku — osie do wozów, bryczek i wolantów; fabryka wag p. f. „Juliusz Sperling" (własn. ks. St. Lubomirskiego, Warszawa, Leszno 90), istniejąca od lat 58 — wagi stołowe, dziesiętne oraz model wagi do ważenia inwentarza.

Wśród znacznej liczby modelów, ustawionych w końcu sali, znajdujemy także model kopaczki do kartofli znanej fabryki maszyn i narzędzi rolniczych Wolskiego w Lublinie, oraz wiertarki amerykańskie i piły stolarskie fabryki Tadeusza Rychtera (Warszawa, Okopowa 3). Biuro techniczne Adolfa Rychtera (Warszawa, Leszno 6) wystawiło specyalne automatyczne ruszty paleniskowe do kotłów parowych systemu Zygerta; poza tem biuro posiada na składzie armaturę parową i wodną, wodomierze Klingera, transmisye, rury miedziane i żelazne, motory gazowe i naftowe firmy Richard Honsby et Sons Ltd. Grantham (Anglia) i t. d.

Zakłady mechaniczne Pytlarski, Goebel i S-ka (Warszawa, Wolność 4) nadesłały zbiorniki do mleka i wody, blaszanki do nafty, olejów i t. p; fabryka istnieje od r. 1908 i posiada biura sprzedaży w Kijowie, Odesie, Rydze, Petersburgu i Moskwie. Towarzystwo „Alfa-Nobel" — wirówki do odciągania śmietanki, maślnice, wygniatacze do masła, sito rozbierane do cedzenia mleka i t. p. T-wo „Kometa" (C. Ossowski i Wł. Łempicki, Warszawa, Elektoralna 14) — plomby blaszane, pokrycia metalowe do beczek, szyldziki firmowe, kapsle aluminiowe do butelek, nożyki do otwierania pudełek z konserwami i t. p.

W sąsiednich witrynach widzimy próbki papy do krycia dachów, laku asfaltowego, smoły gazowej, asfaltu, kleju asfaltowego i t. p Warszawskiego Przedsiębiorstwa asfaltowego (własn. Ludwiki ks. Czartoryskiej, Warszawa, Solec 58,; ołówki, obsadki, gumy w drzewie jedynej w kraju fabryki ołówków T-wa akcyjnego „Stanisław Majewski i S-ka" (st. kolei Warsz.-Wied. Pruszków) oraz trykotarze fabryki A Zbikowskiego (Warszawa, Bagatela 8).

Osobną witrynę pośrodku sali posiada pracownia przezroczy do latarni czarnoksięskich oraz skład aparatów i przyborów fotograficznych St Szalaya, (Warszawa Chmielna 40). Firma wystawiła obfitą kolekcyę przezroczy, dotyczących różnych dziedzin nauki i sztuki, których posiada na składzie około 20,000. Obok ustawiono pośrodku sali witryny: fabryki płótna malarskiego i tektury Rafała Wąsowicza (Warszawa Wolska 7), znanej fabryki szczotek i pędzli Aleksandra Fejsta (Warszawa Senatorska 24), która wystawiła szczotki tualetowe, gospodarskie, szczotki do koni, grzebienie szyldkretowe i z kości słoniowej, gąbki i skóry zamszowe. Kłomnicka fabryka cykoryi (Kłomnice st. kolei War. Wied istnieje od lat 17, robotników 50—70, produkcya 100,000 rb.) wystawiła różne gatunki cykoryi i surogatów kawy; fabryka krawatów Stanisława Łagowskiego (Warszawa, Marszałkowska 116)—krawaty najnowszych fasonów; dr. W. Goszczyński (Warszawa, Chłodna 44)—eliksir krem i proszek do zębów „Tlenol" prof. Uniw. Jagiellońskiego Napoleona Cybulskiego; Towarzystwo współdzielcze „Samopomoc", Warszawa ul. Foksal 18)—materyały, koronki, guziki i t. p. Wreszcie 10 gablot po lewej stronie sali wypełnione są okazami T-wa „Urania". (Warszawa Bracka 18), posiadającego skład pomocy szkolnych, przyrządów do doświadczeń i nauki poglądowej, oraz umeblowań szkolnych. Towarzystwo wystawiło przyrządy fizyczne i chemiczne, lupy, mikroskopy, barometry, retorty, narzędzia lekarskie, cyrkle, kajety, materyały piśmienne i t. p.

Ściany w obu salach pawilonu zawieszone są różnobarwnymi plakatami reklamowymi firm, tak biorących, jak i nie biorących udziału w wystawie. Z tych ostatnich należy wymienić fabrykę stalówek „K. Wasilewski i S-ka (Warszawa, Chłodna 29), istniejącą od lat 17, zatrudniającą 200 robotników i produkującą za 120,000 rb. piór stalowych rocznie; fabrykę kół i wozów „Wagner i S-ka" w Targówku (biuro: Warszawa, Złota 23); fabrykę czcionek drukarskich Stanisława Jeżyńskiego (Warszawa, Elektoralna 10); T-wo akcyjne fabryk transmisyi, maszyn i odlewów żelaznych „J. John" w Łodzi (obrót roczny $2^1/_2$ mil. rb., robotników 1000 — 1200), wyrabiającą pędnie kompletne i ich części, koła zębate, koła rozpędowe, sprzęgła cierne, wygładziarki (kolandry) i walce do nich, ogniotrwałe ruszty z żeliwa utwardzonego i t p; fabrykę wapna murarskiego, miału wapiennego do uprawy roli i kamienia wapiennego dla cukrowni „W. Kanigowskiego" (st. Rudniki kolei Warsz.-Wied., istnieje od lat 37, robotników 75, produkcya 150 tys. rb.); biuro wiertnicze i robót górniczych „M. Łempicki i S-ka" w Sosnowcu i in.

W drugiej sali spostrzegamy plakaty T-wa akc. fabryki wód mineralnych „Motor" (Marszałkowska 23), T-wa fabryki silników „Perkun"; mechanicznej fabryki kamieniarskiej i pracowni artystyczno-rzeźbiarskiej „Jana Rudnickiego" (Warszawa, Dzika 69; składu orkiestryonów i pianin automatycznych Zdzisława Rylskiego w Częstochowie; zakładów mechanicznych Alfonsa Strauss w Warszawie, Piekarska 9 (maszyny dla rzeźników); biura technicznego dla przemysłu ceramicznego inż. Józefa Cieszewskiego (Warszawa, Trębacka 9); fabryki kotłów I. Sztruga w Sosnowcu; fabryki koronek, tiulu, firanek i t. p. pod firmą „Szlenker, Wydżga i Weyer" (Warszawa, Nalewki 29), czasopisma „Gospodarz" (Warszawa, Warecka 14); „Naród — Wiadomości Codzienne" (Warszawa, Chmielna 23), „Świat" i in.

Dział lekarski.

VII.

Szpital żydowski

Po szpitalu Kiryłowskim, najlepiej przedstawionym na wystawie, jest niezaprzeczenie szpital żydowski. Całość eksponatów robi wrażenie starania o jaknajpełniejszy obraz rozwoju szpitala.

A rozwój ten jest uderzający. Oto w głębi pokoju, gdzie mieszczą się eksponaty szpitala, fotografia tej instytucyi z roku 1862. Na ulicy Kożemiaki na Padole w budynku obwieszonym szyldami i zajętym w połowie przez sklepy mieścił się szpital. Dziś, jak sądzić możemy z dużego zdjęcia fotograficznego kolorowanego, zajmuje on całą znaczną dzielnicę i składa się z licznych budynków. A oto dalej wzdłuż ścian fotografie oddzielnych pawilonów szpitalnych. Odczytując napisy pod każdą z fotografii, zrozumiemy, jakiemu czynnikowi zawdzięcza szpital swój znaczny i szybki rozwój.

Kolejno oglądamy pawilon chirurgiczny p. Brodzkiej, terapeutyczny p. Brodzkiego, dziecinny p. Brodzkiego, nerwowy p. Frenkla, dla rekonwalescentów pp. Tulczyńskich, urologiczny i sanatoryum gruźlicze p. Halperyna, położniczo-ginekologiczny Brodzkiego i t. d.

Pod każdą fotografią nazwisko założyciela i fundatora, nazwiska znanych bogaczy i przemysłowców żydowskich.

Prywatna inicyatywa i dobroczynność — oto czynniki, które przyczyniły się do rozwoju szpitala, do zrobienia zeń tego, czem jest dzisiaj, a że jest porządną instytucyą leczniczą, sądzić możemy choćby z pościeli chorych, ich stroi, z typu łóżek i kołysek, wystawionych w oddziale szpitala.

Materyał statystyczny obfity i szczegółowy. W nim znajdujemy odpowiedź na każde pytanie, jakie powstaje przy zwiedzaniu eksponatów szpitala. Cyfry świadczą o znacznym rozwoju szpitala. W 1838 r. mamy 2,000 ambulatoryjnych chorych, w 1912 r.—16,000. W 1885 r. 50 stałych chorych, w 1912 r.—2,950. Jednocześnie wzrastają wydatki szpitala: w 1894 roku wynoszą one 58.000 rb., w 1912 r. — 126,000 rb. Dochody w tym samym czasie: 48,000 rb. i 146,000 rb. Ilość dni szpitalnych

Janina Przecławska.

O księdzu Fauście Tadeusza Micińskiego.

II.

W przyszłą świątynię Polski, w której Bóg się rodzi, ksiądz Faust włożyć chce jeszcze siłę pracy wytrwałej, budującej dom dla narodu, który:

„mając sparaliżowane nerwy ruchu, zachował tylko nerwy czucia".

Oto, jak dalej charakteryzuje Polskę, chcąc wytworzyć dla niej świadomość nową, a silną.

„Nie myśleć, lub myśleć wybuchami stało się nałogiem narodu, nie działać, lub działać konwulsyjnie, stało się jego polityką, nie uświadamiać, lub uświadamiać w więzieniu, jest jego tragedyą".

Ksiądz Faust przenika nieodwołalne prawa ciała i ducha, a rzucając w ducha narodu religię wieczną i Boga wiecznego, błaga, aby nie odchodził nikt od wymagań ziemi, którą można przecie zawsze „ogarnąć skrzydłami".

On sam umie się stać wyrobnikiem, szuka gruntu rzeczywistości dla normalnego rozwoju, staje się wzlotem i twardą roboczą dłonią.

Bo tylko złączenie tych dwóch sił, tylko rozwój ducha i zrozumienie wymagań ziemi dać nam mogą całość człowieczego przeznaczenia i roli naszej człowieczej.

„Przez ciało i duch (tak mówi Faust) przejść musi wiara, moc i wiedza".

Świątynia w duchu Piotra ma być poczuciem ogniowej pracy dla istotnego dobra ludzi.

„Mówi ziemia do słonecznego człowieka: pracuj z wysiłku mocy kamiennej, ale duszą bądź swobodny".

Dążymy do ostatecznych wyników — jaką wyciągniemy syntezę z wtajemniczeń księdza Fausta?

Oto, że ponad osłabnięcie woli, ponad zjawiska zewnętrzne, ponad tragizm narodów i pokoleń, jest siła inna, niezmysłowa, przez którą trwamy.

Wszystko w życiu wziąć musimy na ową pełnię duchową.

Wiara ożywia księdza Fausta właśnie w chwili, kiedy, zdawałoby się, usuwa się cała życiowa budowa jego — kiedy z ust Imogieny dowiaduje się, iż tym szaleńcem w Messynie, opętanym grzesznie, był on, ksiądz Faust, on— człowiek wznoszący się na najwyższy stopień duchowości, a stracił ducha świadomości i przeto nie utrzymał żądz cielesnych, brnąc w szale, jak bestya.

Odkrycie to wtrąca Fausta w straszny zamęt—zdawałoby się, iż stanął na dnie przepaści, w którą i naród wtrąci, czekający od niego mocy—przekleństwo światu rzuci, zaprzeczenie Bogu.

Ale ta chwila przerażeń daje mu bogatą refleksyę. Faust ujmie w jeden obraz całe swe życie, zbada wysiłki, aż wiara zwycięska zaiskrzy świętym żarem, jak moc, jak jedyny sens życia.

To przejście od upadku do mocy wznowionej jest najcudowniejszym hymnem życia i śmierci. Poeta wydobywa go z najgłębszych tajni człowieka, który to wszystko przeżył w sobie, aby zaprzeczyć potędze lucyferycznej, przeciwstawiając jej moc drugą—wiecznie zwycięską.

Przeniknięty natchnieniem poeta daje nam wspaniały obraz potężnego starcia dwóch sił, przepyszną walkę szatana z duszą człowieka, który w sobie i innych budował świątynię dla nowonarodzonego Boga i tracił sam tego Boga w pokalaniu sił człowieczych.

Nad obrazem walki grają kościelne organy i rozkłada się olbrzymi cień Lucyfera. A tłum zgromadzony czeka w skupieniu i grozie, czyli kapłan-duch, który wiódł ich z mroku na szczyty, „zamrozi im teraz dusze". Czyliż wystąpi teraz, jako „zwątpiciel?"

Tak!—dusza Fausta zwikłała się od bólu, a ciało stało się ofiarą bezmyślnych chuci, bo opuściła go wola promienna. Cóż stąd? Faust teraz właśnie stwierdzi Boga—bo oto teraz najbardziej wie, jak duch pochłania i dobro i zło, aby jeno została prawda:

„Moc twórcza!"

I Faust nie rzuci przekleństwa, nie zaprzeczy Bogu!

Idea najwyższa kieruje życiem ludzi, życiem świata—idea, w której trwa wiara.

Książka Micińskiego jest książką cudownej wiary, której nie zniszczy żadna zła konieczność ziemskiego życia, żadna walka ziemskiego człowieka.

Wiary nie stwierdzi żaden system filozoficzny, żadna matematyka — ona jest tajemnicą świętego przymierza, jest kształtem Boga w nas—miarą naszych sił.

Piotr—więzień—banita opiera się długo sile tej nadzmysłowej, nie rozumie głosu twórczego, aż w chwili jednej przeszywa go iskra świadomości — w owej chwili, kiedy Imogiena odczytuje list jego towarzysza z więzienia, w którym wbrew wszelkiej nadziei tryska promień wiary.

Świetlana istność Imogieny dokonywa przemiany w Piotrze—pójdzie już potężny, wolny do narodu swego głosić moc nieśmiertelną, nowym czynem stwierdzić, iż

„Bóg się narodził!"

Człowiek musi iść przez ziemię grzechu nędzy, zbrodni, zwątpienia, ale musi też wiecznie wznosić świątynię, bo bez świątyni „ludzkość żyć nie może!"

W chwili najwyższego porywu umiera ksiądz Faust, ale zostaje promień w duszy Imogieny. Nie może umilknąć to, co woła ponad ziemią, a trwa silnie z ziemią złączone: zrozumienie trudu i słodycz niebieskiej ekstazy.

Dla wielu czytających uważnie dzieło Micińskiego naprawdę „Bóg się narodzi".

Może zrozumieją drogę Piotra i pójdą z nim, przeniknięci tą mocą, która zginąć nie da, zamrzeć w bezsile nie pozwoli.

Jako obietnicę tej drogi Piotrowej, jako świadectwo trudów i walk jego — weźmijmy te piękne słowa poety, wypowiedziane przez Fausta:

„Duch tylko jest mądry, a człowiek musi wątpić, aby szedł, musi szukać, aby znalazł, musi nie znajdywać, aby wierzył, musi uwierzyć, aby tworzył co dnia swą jutrznię na dzień powszedni".

Lubcza.

z 37,000 w 1894 r. dochodzi do 54,000, koszt zaś utrzymania pojedyńczego chorego wzrasta z 1 rb 25 kop. do 2 rb. 5 kop.

Materyał statystyczny ilustruje dalej przebieg chorób infekcyjnych w szpitalu. Notujemy zmniejszenie się śmiertelności wraz z wzrostem regestrowanych chorych zakaźnych.

Bardzo szczegółowo opracowany statystycznie oddział położniczy szpitala. W 1893 roku udzielono pomocy 130 położnicom, w 1912 roku—600, w tem 278 chrześcijankom.

Oprócz tablic statystycznych, ilustrujących rozwój tego oddziału, mamy w cyfrach szczegóły takie: ilość położnic pierworódek i powtórnie rodzących, ilość połogów i poronień, ilość mężatek i panien, ilość dzieci legalnych i nielegalnych i t. d.

Szpital żydowski obsługuje nie tylko ludność wyznania mojżeszowego, lecz i chrześcijan. Jest godnem uwagi, że wraz z wzrostem szpitala rośnie ilość chrześcijan, udających się po pomoc lekarską do szpitala.

Mamy następujące dane: w 1885 r. ze szpitala korzystali wyłącznie żydzi, w 1909 r. w liczbie 3,750 chorych było 550 chrześcijan.

Dane te przemawiają za tem, że w rozwoju tej instytucyi zainteresowana jest nie tylko gmina żydowska, lecz i ogół ludności miasta.

Plantacye miejskie.

I.

Kijów, położony geograficznie w warunkach klimatycznych bardzo podatnych dla roślinności—pozbawiony jest niemal jednakże drzew przyulicznych, które tak pięknie zdobią ulice wielkich miast europejskich.

Wprawdzie miasto nasze posiada dość dużo ogrodów publicznych, nad Dnieprem skupionych i na kilku ulicach ma ogródki zadrzewione przed domami, ale to bynajmniej nie uwalnia władz municypalnych od obowiązku obsadzenia wielu szerokich ulic drzewami, które w innych miastach tak pięknie rzucają cień na rozpalone podczas upałów mury i płyty chodników, a wreszcie—stanowią o warunkach hygieny, pochłaniając z powietrza miejskiego nadmiar gazów, szkodliwych dla zdrowia.

Taki naprz. Kreszczatyk, posiadający imponującej szerokości chodniki, szczególniej na przestrzeni od Pl. Cesarskiego do Ratusza, ma zaledwie kilkanaście drzewek, które wiodą żywot suchotniczy, lub co gorzej — świadczą o swojej niegdyś chęci do życia jeno suchymi i połamanymi patykami... Że kiedyś na całej jego długości rosły, lub miały być posadzone drzewka—dowodem tego liczne kwadraty, wycięte w chodnikach i obramowane płytami betonowemi, a gromadzące śmiecie, kurz, lub tworzące błotniste pułapki dla nieuważnych przechodniów. Jeden tylko właściciel posesyi Nr. 12 przy Kreszczatyku ochronił drzewka przed swoim domem specyalnymi koszykami żelaznymi, a tem dał dowód porządku i umiłowania natury.

Posadzone przed paru laty na górnej części ul. Instytutowej młode lipki, jakby dla usprawiedliwienia nazwy dzielnicy, którą upiększają, są naprawdę piękną ozdobą „Lipek". Ale czy będą nią przez czas dłuższy — należy wątpić, gdyż pozbawione są mocnych podpórek-kołków, bez których młodemu drzewku trudno w mieście ostać się przed wandalami.

Dowodem tego są młode (zbyt młode) klony, lipy, jesiony i graby, którymi zostały wysadzone sąsiednie ulice: Olgińska i Mikołajowska. Sterczą po obu stronach tych ulic całe szeregi połamanych i poschniętych drzewek, a te, które nie zdążyły jeszcze dokonać swego nędznego żywota, chwieją się za lada wiatrem, lub niedbale przywiązane do słabych kołków, ranią młode swe pnie i giną skutkiem niedbalstwa ludzkiego. Niema komu nawet z „wilków" (pędów, wyrastających z pnia i korzeni) je oczyścić; niema komu ziemi od czasu do czasu wokoło nich wzruszyć; nikt trawy przy nich nie wypiele.

To samo zauważyć się daje na innych ulicach naszego miasta, gdzie są jakie-takie drzewa.

Tak naprz. piękna i szeroka ul. Fundukiejowska, albo Instytutowa przy Kreszczatyku, Luterańska, cały Kreszczatyk, Wielka Wasylkowska, Włodzimierska i tyle innych szerokich ulic, położonych dalej od centrum miasta, wprost same dopominają się o drzewka, na które w wielu miejscach czekają puste i nagie otwory w chodnikach ulicznych.

Na jałową pustkę tych kawałków ziemi bezpłodnej—na te suche i czarne patyki szkieletowe patrzymy codziennie, podziwiając władze municypalne naszego miasta, które nie widzą, czy też nie chcą widzieć tego gwałtu, czynionego nad uczuciami i wymogami estetyki spółobywateli!..

Dla wyjaśnienia przyczyn tej abnegacyi zarządu naszego miasta, udaliśmy się do ratusza celem zasięgnięcia w „komisyi ogrodowej" pewnych informacyi.

Prezes komisyi, do którego skierowała mnie Redakcya, niezbyt chętnie tłumacząc się brakiem czasu, udzielił mi wymijających odpowiedzi na kilka pytań i wreszcie — niezadowolony z zamiaru poruszenia sprawy plantacyi miejskich na łamach „Dziennika", pożegnał mnie czemprędzej i wyszedł, pozostawiając mi „do dalszej dyspozycyi" referenta wydziału ogrodowego.

Zaznaczyć muszę, że obecny w chwili mego wejścia do wydziału, starszy ogrodnik miasta, uważał za stosowne wysunąć się dyskretnie z pokoju na czas mego wywiadu, unikając rozmyślnie niepożądanej dla siebie interpelacyi... Mniejsza o to!

Podczas krótkotrwałego wywiadu w wydziale ogrodowym dowiedzieliśmy się, że plantacyami miejskiemi zarządza komisya, złożona z prezesa, 25 członków (wyraźnie: dwudziestu pięciu), starszego ogrodnika, dwóch jego pomocników, referenta wydziału oraz niższych funkcyonaryuszów, którzy kierują kilkunastoma robotnikami, pracującymi stale przy plantacyach i, w razie potrzeby, donajmowanymi w większej liczbie „na dniówki".

Budżet wydatków komisyi ogrodowej zakreślony został na rok bieżący sumą 40,8000 rubli, z których na utrzymanie personelu osobistego przeznaczono 16 900 rb., na utrzymanie ogrodów miejskich i plantacyi—12,000 rb. i na urządzenie nowych—11 900 rb.

Komisya ogrodowa tyle podobno do swej dyspozycyi od miasta otrzymuje. A co za to daje?

Utrzymuje „w porządku" parki miejskie, a więc: Cesarski, Maryjski, Mikołajowski, oraz—odległy i mało znany park Puszkina, a także—Bulwar Bibikowa i nieliczne skwery miejskie i kwietniki. Poza tem ta cicha komisya urządziła w roku bieżącym anemiczny skwerek przed halami targowemi na Besarabce, zniosła na placyku Karawajowskim wodotrysk (q u i b o n o?), a zamiast niego urządziła „gustowny" (w jej własnem przekonaniu) kwietnik, i... bodaj wszystko.

Z tych 40-tu tysięcy rubli nie wystarczyło skromnych środków na obsadzenie choćby jednej ulicy drzewkami!

Ogrodnikowi miejskiemu oddano pod opiekę szkółki drzewek, jedną—nasienną przy zaułku Obserwatoryjnym, drugą—drzewek rozsadowych w parku Puszkina. Jak niedbale są te szkółki prowadzone i utrzymywane, niech świadczą o tem choćby kloniki, którymi na wiosnę został obsadzony skwerek na Besarabce. Nie wahano się posadzić (prócz sprowadzonych drzew dekoracyjnych) na tym skwerze kilkunastu wybujałych, cienkich, z kulkowatemi koronami, anemicznych drzewek, obok których „Europa", dążąc na wystawę, przejeżdża i z podziwem patrzy na te płody naszych szkółek drzewnych, któremi z całym spokojem chełpi się ogrodnictwo kijowskie!

Nieszczególne te nasze plantacye miejskie, nad któremi, prócz prezesa, ma pieczę aż 25 ciu członków komisyi ogrodowej!

Wu-jt.

Zjazd esperantystów.

(Dzień trzeci i ostatni).

Wczoraj o godz. 9 i pół rano zagaił posiedzenie prezes zjazdu esperantystów kapitan A. Iljaszewicz. P. Ajspuryt z Moskwy wygłosił referat „o organizacyach towarzystw esperantystów". P. Ajspuryt nawołuje w swym referacie do: 1) utworzenia wszechrosyjskiej organizacyi esperantystów, 2) do prowadzenia statystyki ruchu esperanckiego, 3) do brania udziału we wszystkich wystawach i zjazdach urządzanych w państwie rosyjskiem, 4) do wybrania pewnej liczby zamiłowanych esperantystów, którzyby w celach propagandy esperanta jeździli do rozmaitych miejscowości (zebrać należy niezbędny na to fundusz), 5) do skuteczniejszej propagandy w czasie letnim i 6) do wprowadzenia w zwyczaj, aby wszystkie nowe tworzące się towarzystwa esperantystów, składając podanie o legalizacyę, umieszczały w statucie punkt pozwalający na otwieranie filii Towarzystwa.

Powyższy referat wywołał obszerną dyskusyę, w której przyjmowali udział pp. Starosielskij, Pollak, Deszkin, prof. Jewstifiejew i inni.

Po zakończeniu dyskusyi p. Pollak stawia dwa wnioski: 1) aby zebrani na zjeździe esperantyści wyrazili podziękowanie prasie, która otworzyła swe łamy dla zjazdu i kronik z życia esperanckiego i 2) aby dzień urodzin twórcy języka esperanto d-ra L. Zamenhofa obchodzono jako święto esperanckie.

Zjazd po wysłuchaniu powyższych wniosków postanowił przez aklamacyę przyjąć wniosek pierwszy, tekst podziękowania opracować i rozesłać do pism życzliwych ruchowi esperanckiemu. Co się tyczy wniosku drugiego, to prof. M. Jewstifiejew zaznaczył, że, uznając dzień urodzin d-ra L. Zamenhofa za święto esperantystów, można się narazić na zarzuty stronności.

Ponieważ dzięki przychylnym warunkom zjazdy esperanckie odbywać się będą rokrocznie, należy święto esperanckie ustanowić wtedy, kiedy odbywać się będzie zjazd.

Po przerwie półgodzinnej p. Jażgunowicz referuje sprawę „organizacyi zjazdów esperantystów". P. Jażgunowicz w referacie swoim zaleca, aby utworzyć komitet organizacyjny, do którego weszliby przedstawiciele wszystkich egzystujących w państwie rosyjskiem towarzystw esperanckich, którego celem działalności byłoby wybór miejsca zjazdu, jak również organizowanie go. Następny zjazd należy wyznaczyć w Moskie.

Prof. M. Jewstifiejew sądzi, iż przyszły zjazd powinien być zwołany nie do Moskwy, lecz do PeterSburga, ponieważ Petersburg jest centrum wszelkiej władzy i właśnie tam najłatwiej uzyskać pozwolenie na zwołanie zjazdu.

Utworzenie stałego komitetu organizacyjnego jest zbyteczne, ponieważ będzie tylko krępować działalność komitetu organizacyjnego miasta, które będzie organizowało zjazd.

P. Ajspuryt z Moskwy sądzi, iż sprawa urządzenia zjazdu w Petersburgu, lub Moskwie będzie zależała od tego, które miasto wcześniej zdąży zorganizować zjazd. Powinno się dbać o rozwój języka esperanto, a nie o rywalizacyę miast.

Następnie zjazd upoważnił p. Zajcewa z Sum, gub. charkowskiej, aby, będąc na IX zjeździe międzynarodowym esperantystów, który odbędzie się w Bernie 14/27 sierpnia r. b wyraził pozdrowienie od esperantystów państwa rosyjskiego.

Poza tem p. Zajcew odczytał życiorys d-ra Schleyer'a, twórcy międzynarodowego języka „Volapück". Następnie, na wniosek prezesa zjazdu kap. A. Iljaszewicza, uczczono przez powstanie pamięć zmarłego d-ra Schleyer'a.

Wreszcie o godz. 2 po południu kap. Iljaszewicz zamknął posiedzenie przemówieniem, w którem zaznaczył, że chociaż na zjeździe było mało uczestników, lecz praca była owocna. Po podziękowaniu prezydyum za poniesione trudy, uczestnicy odśpiewali hymn esperancki i udali się na statek, aby zwiedzić Międzygórze. Podczas wycieczki będzie ogłoszony wynik konkursu i opracowane w ostatecznej formie wnioski.

J. S.

Zjazd kooperacyjny.

IV.

6 sierpnia, walne zgromadzenie zjazdu poświęcone było wyłącznie rozprawom nad projektem prawa o kooperatywach.

Komisya prawna przedstawiła zgromadzeniu referat o zasadach, na których się opiera projekt prawa o kooperatywach. Referowali członkowie komisyi prawnej: Nikitin, Ratner i Piekarski.

Projekt prawa o kooperatywach zawiera w pierwszym punkcie określenie kooperatywy. Zgodnie z tem określeniem—kooperatywa to—spółka, o zmiennym składzie członków i zmiennym kapitale, mająca na celu podniesienie materyalnego bytu i moralnego poziomu swoich członków drogą organizacyi ich przedsiębiorstw i pracy.

Projekt zawiera szereg artykułów, z których najważniejszym jest artykuł, przewidujący prawo organizacyi kooperatyw w drodze rejestracyi ich statutów w najbliższym sądzie okręgowym, który odmawia jej tylko w tych wypadkach, kiedy projekt statutu nie jest zgodny z ogólnem prawem. Dalej projekt prawa pozwala walnym zgromadzeniom spółek decydować o języku, w jakim ma być prowadzona rachunkowość spółek i debaty na walnych zgromadzeniach i posiedzeniach zarządów.

Przyjęcie samego projektu prawa o kooperatywach odłożono do ostatniego walnego zgromadzenia zjazdu, 7 b. m. w ostatecznej redakcyi, którą polecono dokonać komisyi prawnej.

Sekcyom polecono ukończyć wszystkie sprawy i uchwały swoje wnieść na sankcyę ostatniego walnego zgromadzenia dziś dnia 7 b. m.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Kajetana W.
Jutro 8 (21) Cyryaka.

Wschód słońca o godz. 4 m 56
Zachód słońca o godz. 7 m 11.
Długość dnia godz. 14 m 15.

Kalendarzyk Historyczny.

20 sierpnia n. st.

Roku 1651. Umiera Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski.

— Z P. T. G. Dziś we środę o godzinie 8-ej min. 30 wieczorem w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego (ul. Lwowska № 12) odbędzie się walne zebranie sekcyi wioślarskiej T-wa.

Wobec ważności spraw, jakie mają być na zebraniu omawiane, wydział sekcyi prosi druhów o jaknajliczniejszy udział w zebraniu, bez względu na to, czy zawiadomienia imienne będą na czas doręczone.

— Z uniwersytetu. Onegdaj zaliczona została w poczet studentów uniwersytetu pierwsza partya maturzystów w liczbie 365 osób, u których wszystkie dokumenty znaleziono w zupełnym porządku. 12 sierpnia ma być zaliczona znowu pewna liczba maturzystów.

Prezes prawnej komisyi egzaminacyjnej ogłasza, iż podania od pragnących składać egzaminy państwowe we wrześniu b. r. winny być składane nie później, niż do 20 sierpnia w kancelaryi kijowskiego okręgu naukowego ze wszystkimi niezbędnymi dokumentami. Podobne ogłoszenie daje także prezes komisyi fizyko-matematycznej z oznaczeniem terminu składania podań na 25 sierpnia.

Zasłużony profesor zwyczajny chemii p. Reformackij, który pracuje już w uniwersytecie kijowskim 25 lat, za zgodą ministerstwa oświaty pozostaje przy uniwersytecie na dalsze pięciolecie.

— Z politechniki. Zarząd politechniki poczynił w swoim czasie starania o wyznaczenie na jesień komisyi egzaminacyjnych dla studentów kończących politechnikę. Starania zarządu zostaną prawdopodobnie uwieńczone pomyślnym skutkiem, ministerstwo bowiem przemysłu i handlu nie ma nic przeciw temu.

— Z instytutu handlowego. Przyjęto dotychczas do instytutu przeszło 550 osób z ogólnej liczby 850 kandydatów.

Wykłady w instytucie mają się rozpocząć 25 sierpnia, we wrześniu zaś funkcyonować będzie państwowa komisya egzaminacyjna.

— Kijowskie taksomotory. Dorożki samochodowe z taksometrami, jakie od kilku dni ukazały się na ulicach naszego miasta, cieszą się wielkiem powodzeniem. Tłumaczy się to tem, iż opłata za nie jest o wiele niższa, niż za dorożki parokonne, na krótki zaś dystans nie przewyższa prawie opłaty pobieranej za jazdę przez dorożki jednokonne, które pod względem szybkości i wygody komunikacyi nie mogą współzawodniczyć z taksomotorami. Za zwykły kurs z 1—4 osobami opłata wynosi 30—50 kop.: od Grand-Hotelu na wystawę—60 kop. i t. d.

Zachęcone powodzeniem Towarzystwo zamierza wkrótce powiększyć liczbę taksomotorów, których obecnie posiada 20. Oprócz karetek Towarzystwo posiada otwarte samochody typu „Torpedo".

— O JĘZYK. W pewnej, niedawno otwartej pierwszorzędnej restauracyi, jadłospis jest drukowany w trzech językach—polskim, rosyjskim i francuskim. Francuz, przeczytawszy spis potraw po francusku, wziąłby się za głowę; wytłumaczonoby mu może, iż w Kijowie trudno o słownik francuski i o korektora i byłby spokój. Ale nie można spokojnie traktować takiego naigrywania się z języka, jakiem jest jadłospis polski. Kto przeczyta takie dziwolągi, jak „emliet s konfietoramię", „łio łę" albo „riabczyk", ten nie uwierzy chyba, że to wyszło z tłoczni „drukarni słowiańskiej" w Kijowie, jak o tem świadczy nadpis.

— WYPADEK Z TAKSOMOTOREM. Onegdaj na ul. Aleksandrowskiej wprost d. Nr. 8 nastąpiło zderzenie tramwaju z taksomotorem, w którym uszkodzone zostało przednie koło.

— STARCIE. W domu Nr. 62 przy ul. Dmitriewskiej podczas wynikłej bójki L. Sielski strzelił do przeciwnika D. Zarabina lecz chybił. S. aresztowano pod zarzutem zamachu na życie.

— POŻAR. W jednem z mieszkań domu Nr. 5 przy ul. Stepanowskiej wybuchł pożar, lecz ogień natychmiast zauważono i stłumiono.

— KRADZIEŻE. W nocy dokonano kradzieży w magazynie Wł. Idzikowskiego. Złodzieje przez okno na strychu dostali się do magazynu i zabrali z kasy gotówkę, której w danej chwili było 4-5 rb. oraz 4 puszki do zbierania ofiar, również z niewielką zawartością.

— TOPIELEC. W pobliżu wodociągu rządowego wypłynęły zwłoki Manusienki, który przed trzema dniami utonął podczas kąpieli.

Zabawy i widowiska.

Komedya rosyjska w gmachu opery: Dziś „Czego czasem potrzeba kobiecie" i „Bez klucza". Jutro: „Raj na ziemi".

Operetka rosyjska: Dziś: „Czar walca"; jutro: pierwszy występ Mizzi Freihardt: „Czar wiosny".

Kinematografy: Kino-teatr i Ekspres: „Trzy krople trucizny", „Obudziła się wiosna", „Tygodnik Pathé". Korso: „W przypływie rozpaczy", „Artyści — handlarze", „Kronika Gaumont".

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 6 (19) sierpnia 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	16,7	24,2	19,4
Barometr przy 0° w mm.	747,5	747,1	746,7
Stop. wilgotności w proc.	86	50	70
Kier. i szybk. wiatru (wmm.)	Z_3	PłdZ3	O
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	5	3	0
Ilość opadów w mm	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. tempor. powietrza w ciągu doby	25,8
Najniższa	14,7
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	20,1
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	18,3

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu główneg. Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na północnym zachodzie, w centrum, na zachodzie i południowym wschodzie Rosyi europejskiej. Temperatura niższa od normalnej w guberniach nadbałtyckich, na skrajnym południowo wschodzie, północnym wschodzie i połud. zachodzie Rosyi europejskiej.

Pogoda przewidywana na d. 7 sierpnia: chłodnawo w guberniach nadbałtyckich, ciepło w pozostałych rejonach Rosyi; deszcze możliwe w pasie północnym i miejscami w centrum Rosyi europejskiej.

W Kijowie — ciepło umiarkowane, możliwa burza.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Sprawy bałkańskie.

Skoplie (AP). Rząd serbski pozostawił prawo przejścia na służbę serbską byłym nauczycielom bułgarskim i wogóle urzędnikom metropolii bułgarskiej. Większość uchwaliła skorzystać z pomienionego prawa, zaś 42 nauczycieli i urzędników w zarządzie cerkiewno-nauczycielskiej organizacyi wyjechało do Bułgaryi. Wszyscy byli duchowni bułgarscy pozostali na miejscu i gotowi są uznać władzę metropolity serbskiego. Ludność zachowuje zupełny spokój. W nowozajętych prowincyach serbskich panuje absolutny porządek.

Londyn (AP). Przybyła tu delegacya mieszkańców Adryanopola, w skład której wchodzą muzułmanie, grecy, żydzi i ormianie. Delegacya ma czynić starania o pozostawienie Adryanopola pod panowaniem Turcyi. Członkowie delegacyi są to przeważnie prawnicy i dziennikarze tureccy.

Zwiększenie floty.

Saloniki (AP). Grecki minister marynarki oświadczył przedstawicielowi ateńskiej agencyi telegraficznej, iż opracował on szczegółowy projekt zwiększenia floty, który będzie urzeczywistniony przy pomocy angielskiej komisyi technicznej, pod przewodnictwem admirała Carre.

Powrót króla greckiego.

Ateny (AP). Przybywającego króla Konstantyna powitano salwami armatniemi; ludność zgotowała owacyjne przyjęcie admirałowi Kundoriotisowi. Król udał się do soboru katedralnego, skąd przy entuzyastycznych okrzykach tłumu odjechał do pałacu.

Zamiary Turcyi.

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse" dowiaduje się u sfer dyplomatycznych, iż turcy zamierzają wtargnąć do południowej Bułgaryi. Akcya turecka wywołuje zaniepokojenie wśród wielkich mocarstw. W obecnej chwili gabinety porozumiewają się w kwestyi wystąpienia wobec Turcyi z żądaniem powstrzymania ruchu armii tureckiej.

Ratyfikacya traktatu.

Bukareszt (AP). Został ogłoszony dekret królewski o ratyfikacyi traktatu pokojowego. Wymiana ratyfikacyi odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Sofia (AP). Rada ministrów wypowiedziała się za ratyfikacyą traktatu bukareszteńskiego. Będzie ogłoszone odpowiednie rozporządzenie. Traktat pokojowy będzie wniesiony do zatwierdzenia podczas jesiennej sesyi sobrania.

Okrucieństwa greckie.

Sofia (AP). Głównodowodzący 4 armią donosi, iż wojska greckie, konsystujące we wsi Piechczewo, spaliły i zrabowały wieś Rogowa, uprowadzając z sobą 47 mieszkańców.

Delegacya turecka.

Petersburg (AP). Przybyła 5 sierpnia delegacya mieszkańców Adryanopola udała się tegoż dnia do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie została przyjęta przez księcia Trubeckoja, który ograniczył się do oświadczenia delegatom, iż memoryał i informacye ich zostaną zakomunikowane ministrowi spraw zagranicznych.

Z Austryi.

Wiedeń (AP). Ogłoszono reskrypt cesarza Franciszka Józefa, mianujący arcyksięcia Franciszka Ferdynanda generał-inspektorem wszystkich sił zbrojnych, z poleceniem kierowania wielkimi manewrami.

Z Niemiec.

Berlin (AP). Do Hamburga podczas bytności tam pary cesarskiej, przybyli d. 5 sierpnia kanclerz Rzeszy, minister spraw zagranicznych i ambasador austro-węgierski. Z powodu rocznicy urodzin Franciszka Józefa w pałacu cesarskim odbył się obiad galowy, na którym cesarz Wilhelm wzniósł toast następujący: „Jeżeli bez względu na groźny charakter wypadków w Europie dało się utrzymać pokój, to zawdzięczać go należy wysokiej mądrości cesarza Franciszka Józefa".

Nominacya.

Paryż (AP). Został ogłoszony dekret, mianujący Delcassé'go, spełniającego tymczasowo obowiązki ambasadora, ambasadorem francuskim w Petersburgu.

Pojedynek.

Budapeszt (AP). Wczoraj miał się podobno odbyć pojedynek pomiędzy Tiszą i Pallavicinim. Powodem do pojedynku było oskarżenie Tiszy przez Pallavicini'ego o przekupienie świadków w procesie Dezi z Lukacsem. Tisza zaś nazwał to oskarżenie fałszem.

Z Persyi.

Teheran (AP). W pobliżu Mochamery arabowie napadli na belgijczyków, dyrektora komory celnej Furmana oraz kapitana parostatku pruskiego Depira. Obadwaj napadnięci zostali zranieni.

Teheran (AP.) Podczas pożaru w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych spłonęła część archiwum.

Wojna domowa w Chinach.

Szanchaj (AP.) Z Nankinu donoszą, iż walka trwa w dalszym ciągu. Pomimo nadejścia posiłków, ataki wojsk rządowych zostały przez rewolucyonistów odparte. Zrewoltowane forty ostrzeliwały Pukou.

W Szanchaju panuje spokój. Arsenały znajdują się w posiadaniu wojsk północnych. Nastrój w sferach handlowych przygnębiony.

Zatonięcie parostatku.

New-York (AP.) U wybrzeży Alaski zatonął parostatek „Steytow". Zginęło 27 osób z załogi okrętowej oraz 25 pasażerów.

Posiedzenie kijowskiego komitetu rozdzielczego.

Odesa (AP.) W gmachu giełdy odbyło się posiedzenie kijowskiego komitetu rozdzielczego w celu rozpatrzenia kwestyi dotyczących kampanii zbożowej. Stwierdzono na razie brak przeszkód w przewozie zboża. Uchwalono wszcząć starania wobec ministerstwa komunikacyi o pozwolenie dokonywania wizytacyi zbóż, wyładowywanych do magazynów prywatnych i składów kolejowych.

Różne.

Mahao (AP). Przeszedł huragan, wyrządzając ogromne spustoszenia. Rozmyta została tama i zburzonemi kilka gmachów. Wiele osób utonęło.

Lwów (AP). Manewry korpusu lwowskiego wskutek klęsk żywiołowych zostały odwołane. Według doniesień pism, powołani na manewry rezerwiści i szeregowcy, będący na służbie już trzeci rok, zostaną wkrótce zwolnieni.

Petersburg (AP). Jak donosi międzynarodowy związek telegraficzny, w Berlinie, otwarta została międzynarodowa komunikacya telegraficzna z portem Durazzo na podstawie przepisów i taksy, istniejących dla Turcyi Europejskiej.

Mikołajów (AP). Robotnicy portowi, pracujący przy ładowaniu zboża, przygotowanego na eksport, zastrajkowali. Żądania robotników mają na celu polepszenie warunków ekonomicznych.

Petersburg (AP.) Na mocy postanowienia petersburskiego komitetu prasowego skonfiskowano Nr. 5 gazety „Siewiernaja Prawda".

Wiedeń (AP). Zraniony w koszarach gwardyi przez ordynansa Rajko Jakubowicza—kapitan Eisen Kolb, zmarł wczoraj.

Petersburg (AP). Minister oświaty zatwierdził nowe programy wykładów historyi rosyjskiej i powszechnej w gimnazyach męskich.

Z ostatniej chwili.

Następstwa akcyi tureckiej.

Berlin (Wł.). W kołach dyplomatycznych utrzymują, iż akcya czynna Turcyi względem Bułgaryi wywoła wystąpienie Rosyi, nie tyle interesy Bułgaryi mające na celu, ile dążące do zajęcia Armenii. Wystąpienie to będzie hasłem do rozbioru Turcyi Azyatyckiej.

Nowy kandydat na tron albański.

Tryest (Wł.). Krążą uporczywe pogłoski, iż hrabia Turynu kandyduje na tron albański; w razie zgody mocarstw hrabia ma zamiar pojąć za żonę jedną z arcyksiężniczek austryackich.

Sprzedawczykostwo.

Poznań (Wł.). Komisya kolonizacyjna nabyła od Niesiołowskiego w powiecie mogilewskim majątek ziemski obszaru 550 morgów.

Wylew Odry.

Wrocław (Wł.). Odra wylała, wyrządzając w wielu miejscowościach ogromne straty. Na falach niesie ona całe sterty zboża.

Mowa Wilhelma.

Wiedeń (Wł.). Tutejsze pisma wszystkich odcieni z radością komentują mowę Wilhelma, wypowiedzianą na bankiecie z racyi rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa, dowodzącą serdecznej łączności pomiędy Niemcami i Austryą.

Ucisk pruski.

Berlin (Wł.) Redaktora „Niedzieli", wychodzącej w Charlotenburgu oddano pod sąd za wydrukowanie pieśni „Cześć polskiej ziemi" i „Na Wawel".

Echa procesu Krupa.

Berlin (Wł.) Znany z procesu Kruppa dyrektor przedsiębiorstwa otrzymał dymisyę.

Jonescu w Paryżu.

Paryż (Wł.). Przybył tu rumuński minister spraw wewnętrznych Jonescu i odbył dłuższą konferencyę z Pichonem.

Wstrzymanie demobilizacyi.

Wiedeń (Wł.). Bułgarya wstrzymała demobilizacyę na granicy tureckiej, pomimo, iż urzędowa prasa turecka stwierdza, że armia otomańska nie przekroczy prawego brzegu Marycy.

Ultimatum meksykańskie.

New-York (Wł.). Huerta przesłał Stanom Zjednoczonym ultimatum, w którym oświadcza kategorycznie, iż w razie nieuznania go za prawomocnego prezydenta, Meksyk zerwie stosunki dyplomatyczne ze Stanami.

Ultimatum przewiduje termin odpowiedzi dziś w południe. Prezydent Wilson zwołał naradę. Wynik postanowień narady niewiadomy.

STAN RACHUNKÓW

Kijowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia mienia właścicieli Ukrainy, Podola i Wołynia na dzień 1-szy lipca 1913 r.

STAN CZYNNY.

Rachunek pap. % nal. do zap. kap. T-wa na rach.	230 108	19
„ spec. Kij. Kant. Bank. Pań.	96.113	87
„ % pap. kap. zap. zł. na przech. w K. K. B. P.	45.274	53
„ % pap. kap. pożycz. zł. na przech. w K. K. B.	55.200	—
„ zawart. ubezp. (nieruchomości	16 166.077	—
„ zawart. ubezp. (ruchomości	2 230.198	—
„ reasekuracyi (nieruchomości	7.389 239	—
„ reasekuracyi (ruchomości	714.434	—
„ bież. w Kij. T-wie Wz. Kred.	1 864	28
„ bież. w Banku Rus. dla Hand. Zewn.	1.824	63
„ bież. w Kij. Kant. Bank. Pań.	104	90
„ kasy	125	89
„ awansów	814	82
„ dłużników	180,037	94
„ wydatków T-wa	26 235	79
„ sum do obrachunku	281	12
„ kupna inwentarza.	2 557	35
„ wydatk. przy zawier. ubezp.	8.737	91
„ prowizyi nal. od Ros. Tow. Reas.	2 491	83
„ strat pogorzel. uregul.	28.226	70
„ wydatków przy likw. strat pogorzel.	1 020	26
„ strat pog. na udz. Ros. T-wa Reas.	6 179	85
„ kaucyi w Kij. T-wie Wz. Kred.	25	—
„ % dolicz. przy kup. pap. %	1 204	89
„ fundusz czł. kasy poż. oszczęd.	20 090	31
„ % przyj. jako styp. na przech. pap.	2 932	65
„ wydatków T-wa na Wystawie	519	07
Rubli	27.211 974	78

STAN BIERNY.

„ Rachunek zapas. poż. kap. T-wa	55.200	—
„ zapasowego kapitału	326.222	06
„ wydanych polis	26.499 948	—
„ premii rezer. 1912 r. (nieruchomości	51.392	67
„ premii rezer. 1912 r. (ruchomości	40.966	09
„ premii 1913 r. (nieruchomości	90.485	08
„ premii 1913 r. (ruchomości	28.462	41
„ premii odd. Ros. T-wu Reas.	19.808	54
„ porto	2.428	—
„ opłaty skarbowej	1.014	60
„ „ stemplowej	402	35
„ sum przechodnich	2.672	75
„ opłat członkowskich	4.150	06
„ strat pogorz. do uregul.	3.543	74
„ komisyi	6.089	28
„ wynagr. kurator. ubezp.	1.277	44
„ sum podlegaj. wypłacie	165	12
„ spec. w Kij. Kant. Bank. Pań.	4.500	—
„ zysków za 1908 r.	64	—
„ funduszu na zapom. dla pracow.	20.090	31
„ % wed. pap. % nal. do kap. zap.	7.971	01
„ zysków i strat za rok 1912.	37.808	72
„ dywidendy niewypłacon za rok 1911	1.237	74
„ kap. stypendyum	3.074	81
Rubli	27.211.974	78

Redaktor odpowiedzialny Regina Żmijewska — Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatik № 3. — Wydawca Antoni Zieleński.